

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE L. 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w kraju koron 12 lub marek pol. 8, bez przesyłki pocztowej.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.
 Ekspedycja główna:
 w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie i w Warszawie.

I. ROZMOWY UMARŁYCH.

2. Karłowicz -- Majer.

K. Panu Prezesowi moje uszanowanie. Znowu z książką i to jak widzę — ortograficzną?

M. Witam Pana. Rzeczywiście ortograficzna, przez Akademię wydana. Czego myśmy się wahali dokonać, dokonali nasi następcy. Zwyciężyła Pańska doktryna, ale to Pyrhusowe zwycięstwo...

K. Dlaczego Pyrhusowe? Pan Prezes myśli o jocie? Przecież tego sposobu pisania używa od lat dziesiątek większość inteligentnych Polaków bez szkody i krzywdy niczyjej — a z pożytkiem dla uproszczenia i ujednostajnienia pisowni.

M. Tak, tak, używa Warszawa, głównie za Pańskim przewodem, boście sobie wyobrazili, że w tym specjalnym wypadku pisownia nasza musi być fonetyczna, a więc skoro wymawiacie *misa* chcecie i pisać tak samo, zapominając o tem, że pisownia polska jest w $\frac{9}{10}$ etymologiczna, i że chociaż wymawiam *fhut* piszę: *wchód*.

K. Oho! — Pan Prezes zawsze ze swoim *fhulem*, ale to nie dowód...

M. Owszem dowód nad dowody, ale uprzedzeń nie zwycięży. Przyznajesz Pan sam, że w obcych na *-ja* przed ową końcówką nie ginie tematowe *i*, tylko że się przy wymawianiu skraca do $\frac{1}{10}$ swego zwyczajnego trwania. Otoż i my przyznajemy, że się skraca wskutek przycisku na trzeciej od końca zgłosce, ale czy do $\frac{1}{10}$ czy więcej, skoro jakaś część została, dlaczego jej nie uwydatnić? Przecież skracamy owo *i* czy *y* w wyrazach *gramatyka*, *polityka*, *fizyka*, *logika* itp. a nikomu na myśl nie przyjdzie pisać: **gramatka*, **fizka*, **optka*, itp.

K. Wychodzimy z zasady, że pisownia fonetyczna powinna być ideałem każdej; więc gdziekolwiek tworzą się i praktykują dwa lub



więcej sposoby wyrażania brzmień tych samych, tam zawsze doradzać należy wybór tego, który najbliższy jest wymawiania. Zdaje mi się, że wszyscy lub prawie wszyscy wymawiamy i czujemy wyrazy *opinja, oracja, Irlandja* itp. nasamprzód trzygłoskowo, powtóre prawie bez samogłoski przed *j*. W prędkim wymówieniu nawet ta $\frac{1}{10}$ ginie, pozostawiając tylko zmiękczenie spółgłoski poprzedzającej (*opińja*). Gdybyśmy czuli, że i w innych wyrazach to *i (y)* się skróciło do minimum, nie miałbym nic przeciw temu, aby go nie pisać.

M. Cóż to przeszkadza wymowie, jeżeli napiszę *religija*, chociaż wymawiam prawie *religja*? Przecież akcent nie jest zależny od pisowni albo ilości zgłosek? Mówię *okòlca*, ale piszę bez zmiany *okòlica, szczegòły*. A przecież jak mi to ułatwia tworzenie 2 lmn.: *religij, opinij*, gdzie zgodnie z ogólną zasadą wymawiam i piszę sam temat jak *pań, wieź, bani*; albo tworzenie przymiotników: *religij-ny, familij-ny, wigilij-ny*... Wasze tłumaczenie jest sztuczne i nie przekonywa.

K. Pisownia przez *-ija, -yja* uniemożliwia wyróżnienie wymawiania inteligencji a wymawiania gwarowego; jest też niepotrzebnym powrotem do starodawnego, dziś zaniebanego wymawiania; obie pisownie *-ia, -ya* i *-ija, -yja* zmuszają piszącego do zapamiętania, po których głoskach nie można pisać *i* lecz *y*, kazuistyka niepotrzebna i źródło omyłek. Pisownia *-ja* wszystko to usuwa.

M. Tylko nie w początkowych i środkowych zgłoskach. Dość spojrzeć na potworną pisownię *djececzja*! Albo *Kljo, Sjon, Njobe*.

K. Co do tych postaci idziemy również za wymową i skoro wyraźnie usłyszymy *i* czy *y* lub nawet *ij*, należy tak pisać.

M. Otóż to właśnie wasza konsekwencja! Na końcu inaczej, na początku inaczej, w środku inaczej! Obok *dyjececzja, Chios* i *Syjon, fjołek* obok *fjjołek, etiuda* obok *kostjum*... Czy to może kogo przekonać o zasadach naukowych?

K. Posuwamy się za daleko. Uważam wymowę za zasadę pisowni w nagłosie i w temacie, choćby nie było konsekwencji; ubolewam tylko, że niepotrzebnie powrócono do pisowni w dopełniaczu lmn. na *-ij -yj* (religij), bo tu niema różnicy między liczbą pojedynczą a mnogą.

M. A mnie właśnie to godzi z innymi nowościami. Przyznanie takiego tematu w 2 lmn. żeńskich jest początkiem opamiętania się w dalekich zapędach jotowych, i zobaczysz Pan, że za lat nie wiele powrócą do tego sposobu pisania, jedynie racjonalnego i prostego.

K. Wątpię bardzo; idziemy naprzód, a powrót do dawnych form nie jest postępem.

M. Co dobre zwyciężyć musi; oto i rozróżnianie rodzajów

w przymiotnikowej odmianie zwyciężyło, mimo zepsucia tyle papieru i atramentu przez Kryńskiego i jego zwolenników.

K. Może Pan Prezes pozwoli, że przepatrzę szczegółowo tę nową ustaloną pisownię i w szczegóły wdam się przy najbliższej sposobności.

M. I owszem, i owszem. Ufam, że sprawy ortografji zawsze nas interesować będą, bo rozwijający się język nie da się ująć w stałe formy.

II. O JĘZYK I STYL PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH.

Pisząc tutaj o podręcznikach, mam na myśli głównie podręczniki do historii i z tych podręczników czerpię przykłady, te bowiem tylko znam dokładnie. Ale rozumie się, że wszystko to, zmieniawszy co należy, odnosi się i do podręczników szkolnych z wielu innych przedmiotów.

Na lekcji historii poprawiam uczennicę, gdy się tylko źle wyrazi, nie pozwalam, aby się utrwał w ustach dziecka wyraz niepolski czy niewłaściwy, zwrot błędny czy niezgrabny, zdanie nieudolne — poprawiam jedną, drugą, trzecią. Po lekcji przyszła za mną do pokoju nauczycielskiego pani przełożona, która była obecna na lekcji i mówi: Radziłam dziewczynkom, aby się uczyły z książki na głos, bo tym sposobem wrażą sobie w słuch poprawne zwroty i wyrazy. — Niestety, jabym tego nie radził wcale. — Nie? dlaczego? — Nie radziłbym, choć zasadniczo uważam, że tym sposobem powinno się uczyć poprawnego i ładnego wysłowienia. — Dlaczegoż więc nie? — Dlatego, że podręczniki nasze naogół są pisane ciężko, niezgrabnie, a czasem i z błędami gramatycznymi.

W tym wypadku chodziło o *Historję nowożytną Karejewa*. Chętnie ją polecam i używam, gdyż uważam za podręcznik pod względem dydaktycznym wyborczy. Lecz tu chodzi nam o język i styl. Tłumaczył ją na język polski Wł. Bukowiński, dobry literat. A jednak nie uniknął mniej lub więcej jaskrawych rusycyzmów.

Weźmy przykłady z uwag na marginesach, robionych niekiedy miejscami, gdy myśl się odrywała od treści, a zwracała ku formie, podrażniona jej skażeniem.

Str. 2 (Wyd. II, Warszawa 1917): narody... wyzwoliły się *przy pomocy Rosji* (po polsku: z pomocą Rosji)

5: Żeglarze nie ośmielali się wypływać zbyt daleko na morze; *pływali* wzdłuż brzegów... (po rosyjsku — плавали, po polsku — żeglowali).

8: Taka zmiana *nie mogła nie odbić się* na dobrobycie (musiała się odbić; język rosyjski nie posiada takiego mocnego wyrazu, jak polski *musieć*). To samo — na str. 176.

9: Ten napływ do Europy kruszców drogocennych *współdziałał* bardzo rozwojowi gospodarstwa pieniężnego (ten napływ kruszców do Europy *przyczynił się do...*).

17: *Przeniknęła* do Francji i humanistyczna negacja scholastyki i ascetyzmu (przedostała się, dostała się, przeszła).

45: Luter *przyzwany* został na sejm (Lutra wezwano).

45: *wtedy dopiero* wyrzeknie się swoich poglądów, *jeżeli* przekonany zostanie tekstem... (po ros. — тогда только... если..., po polsku — najlepiej tak: nie wyrzeknie się swych poglądów, chyba że...).

53: Był to monarcha, odznaczający się wielką samowolą i postępujący okrutnie z niedogodnymi *dla niego* ludźmi (dla siebie, sobie).

158: Młoda monarchini... pozyskała ich do walki *za jej* sprawę (o swą sprawę).

177: Gdybym był na miejscu *moich* poddanych, sambym się buntował (swych poddanych).

222: Założenie Księstwa Warszawskiego... Polacy uważali za początek przywrócenia dawnego *ich* państwa (swego państwa).

57: Między Francją i *centrem* kalwinizmu, Genewą (ogniskiem, stolicą, ośrodkiem).

58: Ponieważ Luter odpowiedział mu w sposób ostry i ordynarny, więc król rozszedł się strasznie *przeciw* jego zwolennikom w Anglii (na jego zwolenników).

71: Do Hiszpanii wróciły *tylko smutne* resztki armady (ros. жалкий znaczy: nędzny, marny, oplakany; więc tutaj — zaledwie nędzne, marne, resztki).

233: do granicy dotarły zaledwie *smutne* resztki tej armii (nędzne, marne, oplakane).

81: Śmierć króla francuskiego *na krótko tylko* odłożyła początek wojny. (Zdaje mi się, że w stylu polskim w takich razach albo wcale się nie stawia przysłówka *tylko* albo też używa się takiego zwrotu: śmierć króla odłożyła początek wojny, ale na krótko).

72: wśród *narodu* rozpoczął się silny ruch religijny (wśród ludu; po ros. lud — tylko народъ, a naród — i народъ i нація). To samo str. 116.

80: Wojna trzydziestoletnia, mająca jednocześnie i *miejscowo-*

niemieckie i ogólnoeuropejskie znaczenie (mająca i znaczenie miejscowe, niemieckie i zarazem ogólne europejskie).

87: Cesarz *musiał zgodzić się* (musiał się zgodzić).

108: Lecz to *nie mogło urzeczywistnić się* (lecz to nie mogło się urzeczywistnić).

123: Wielcy wodzowie pierwszej połowy panowania Ludwika XIV... *nie żyli już* (już nie żyli).

91: Stany *klóciły się między sobą* (ze sobą).

97: Wzmocniła się *wojna między Hiszpanią i Holandią*, (wojna Hiszpanii z Holandią).

265: Toczyła się wówczas *walka między klasą posiadaczy ziemskich i handlowo-przemysłową* (walka klasy posiadaczy z klasą...).

109: nie chcą *przyznać* za braci (uznać).

112: Parlament paryski... chciał również *przyswoić* sobie prawo uchwalania nowych podatków (przywłaszczyć).

119: *Prawda*, że w wojnie z Anglią za Cromwella, odniosła porażkę, lecz za to. (co prawda w wojnie... lub: wprowadzie w wojnie...).

122: podczas rokowań *ryswickich* (po polsku od [Ryswick] — ryswicki, a прѣвѣкскіи, to po rosyjsku).

121: pod wodzą magnata, Emeryka *Tököly* (Tökölego).

124: lorda Malborough, *głównodowodzącego* siłami wojennymi Anglii) (wodza naczelnego angielskiego; po ros. — главнокомандующий).

127: co dało początek *panowania* Burbonów (panowaniu).

133: wydał swoje zasady matematyczne filozofii przyrodniczej, gdzie *przeprowadził myśl*, że... (snuje myśl, wysnuł myśl).

Na tejże str. 133 — drugi raz: *przeprowadził ideę*.

133: rozciągając to żądanie do religii i do polityki (na religię i na politykę).

140: (O ideach wieku oświeconego) Ich strona *filantropijna* oddziaływała na... Beccaria, który... powstawał przeciwko barbarzyńskim torturom i karze śmierci (humanitarna — bo przymiotnik *filantropijny* ścieśnił w języku polskim swe znaczenie do *dobroczynnego, wspierającego ubogich*).

150: Wszyscy myśleli, że ten sam los spotka młodego następcę tronu, *a i sam ojciec zastanawiał się nad tem, czy...* (nawet sam ojciec).

159: Marya Teresa ukryła na dnie duszy *nienawiść dla swego przeciwnika* (nienawiść ku przeciwnikowi).

164: *przeprowadzano reformy* (dokonywano reform)

166: Deklaracja praw, wydana przez parlament *przy wprowadzeniu* na tron Wilhelma III.. (gdy wprowadzano na tron).

179: Miał on zanadto słaby charakter, aby *okazać poparcie*

ministrowi (Miał za słaby charakter, aby poprzeć... albo też — udzielić poparcia, ale nigdy — okazać poparcie).

265: Piusowi IX... *okazały pomoc* Austria, Hiszpania i Neapol (pomogła, dała pomoc, udzieliła pomocy).

184: Klub Jakobinów zakładał oddziały swoje we wszystkich *choć trochę* znaczniejszych miastach Francji (nieco).

219: Franciszek *tracił jedną prowincję za drugą* (jedną po drugiej).

228: między Anglią i Francją powstały również *niezadowolenia* z powodu wpływu na drugorzędne państwa.. (zatargi, niesnaski).

233: We Francji *w* samym początku restauracji... (na samym początku).

242: sklepy, warsztaty, fabryki *zostały pozamykane przez swych właścicieli* (sami właściciele pozamykali sklepy).

243: I rząd tymczasowy i izba były w rękach mieszczaństwa, które *podtrzymywała* i prasa (popierała też prasa).

256: Republiką francuską rządziła większość monarchiczna, która nie mogła *podtrzymywać* szczerze tej formy rządu (trzymać się tej, popierać tej).

258: Pewna mniejszość... wystąpiła już z żądaniami radykalnymi *w znaczeniu ustanowienia* republiki demokratycznej (mianowicie zażądała republiki).

276: *Rządy przeszły do* jego brata (na jego brata).

276: Zawrzała między królem i przedstawicielstwem narodem *uparta walka* (po ros. — упорная борьба, po pols. tutaj — zawzięta, zacięta).

286: wystąpiły solidarnie *przy tłumieniu* powstania (w tłumieniu, solidarnie tłumili).

290: *W charakterze kupców* i przemysłowców, żołnierzy i urzędników... czy też jako *zbitą* ludność, spotyka się... Europejczyków na wszystkich punktach kuli ziemskiej (jako kupców... — zwartą ludność).

Tłomacz stale i wyłącznie używa zwrotu *przy końcu* jakiegoś okresu, np.: przy końcu wieków średnich, przy samym końcu wieku XV, przy końcu panowania Karola II, przy końcu okresu, przy końcu trzeciego dziesięciolecia — i tak ciągle. Sądzę, jest to także rusycyzm, gdyż w języku rosyjskim, o ile wiem, istnieje na podobne wypadki tylko zwrot при концѣ i rzadko въ концѣ, my zaś mamy malowniczą przenośnię przyimkową: *pod koniec, pod sam koniec* tudzież inne zwroty: *w końcu, ku końcowi*.

Stale też w zwrocie *między czemś a czemś* używa tłumacz *i* nie *a*; a więc: *między Francją i centrem* kalwinizmu, Genewą

zawiązały się węzły, *między rządem i zgromadzeniem* narodowym toczyła się walka, ostry charakter przybrały *stosunki między Anglią i Rosyą*, rząd wahał się *między centralizmem i federalizmem*, dobre stosunki *między Rosyą, Austryą i Prusami*,... Raz tylko zauważyłem *a*, na str. 5: między drugą a trzecią podróżą Kolumba. Wprawdzie i u dobrych pisarzy trafia się zwrot *między czemś i czemś*, lecz wiedzmy, że we wszystkich językach europejskich zwrot ten ma *i*, a tylko w polskim miewa, i to najczęściej, *a*, więc np.: *między ustami a brzegiem pułahu*, język bowiem polski posiada spójnik przeciwstawny *a*, dla którego inne języki nie mają odpowiednika, używając w takich razach przeważnie *i*.

Stale, za przykładem ruszczyzny, nadużywa się w tym przekładzie zaimka *on, oni* i dzierżawczych. Np.:

Str. 67: W pewnych wypadkach propagowali nawet morderstwo szkodliwych dla kościoła królów i bunty poddanych przeciwko *ich* władzy.

85: Około roku 1600 wystąpili w roli gorliwych obrońców katolicyzmu dwaj młodzi książęta, Ferdynand Styryjski... i Maksymilian Bawarski. Obaj *oni* kształcili się u Jezuitów w uniwersytecie ingolsztadzkiem.

95: Stuartowie chcieli panować w Anglii tak samowładnie, jak Tudorowie, lecz nie umieli *oni* należycie kierować swojemi sprawami.

110: Richelieu był... szlachcicem, lecz upragnionem marzeniem było zmusić szlachtę do służenia państwu za te przywileje i ziemie, które *ona* posiadała. Nie udało mu się dopiąć tego, lecz za to wszelkimi sposobami zmniejszał *on* znaczenie polityczne szlachty... — Lecz nie odbierał *on* im tej władzy, którą miały [warstwy wyższe] nad ludem.

Tyle o jaskrawszych rusycyzmach w tej książce i wogóle o barbaryzmach. Ale prócz tego, co innego jeszcze razi w naszych podręcznikach nauczyciela, wrażliwego na piękno języka, coś ważniejszego od barbaryzmów ordynarnych, które łatwo wytknąć. Oto rozwlekłość, zwroty niezgrabne, styl cały ciężki. Wszak, czy chcemy, czy nie chcemy, to dziecko kształci się w budowie zdań mówionych i pisanych z podręczników właśnie najbardziej, bo z temi książkami najgruntowniej obcuje, czytając po kilka razy całą lekcję, wbijając sobie w pamięć całe zwroty i zdania.

Z góry mówię, że jeszcze w omawianej książce styl nie jest taki ociążały, jak w niektórych innych książkach do nauki dla młodzieży. Ale są takie miejsca, i to sporo.

(Włocławek).

(C. d. n.).

T. Rokicki.

III. ROZTRZĄSANIA

49. *General*, czy *jeneral*?

Sprawa używania dwóch powyższych postaci wyrazowych wynika głównie z niewłaściwego postawienia jej w toku rozpraw nad zasadami pisowni polskiej. Tak np. w »Prawidłach pisowni«, przyjętych i ogłoszonych przez Akademię Umiejętności w Krakowie w r. 1891, czytamy: »W wyrazach przyswojonych, w których *ge* przeszło w wymowie na *je*, pisze się także *je*: *jeneral* (mówią bowiem *general* i *jeneral*), *rejestr*, *rejent* (notaryusz) i t. p.« Nic dziwnego. Bo czyż zgłoskę fonetyczną *je* pisze się gdziekolwiek w wyrazach polskich (rdzennie swojskich i przyswojonych), inaczej, nie *je*? W broszurze L. Rygiera p. t. »Główne zasady pisowni polskiej« (Warszawa 1919), streszczającej uchwały tejże Akademii z r. 1918, podano w § 8 punk. 3 правило: »Zamiast *ge* możemy pisać *je* w wyrazach: *ajent* (agent), *jeneral* (general) i *rejestr* (regestr). I tu правило zbytne, a co gorsza, bałamutnie sformułowane.

Jak widzimy, pomieszano dwie rzeczy zupełnie różne; kwestję językową (postać fonetyczną wyrazów) i kwestję pisowni. Uznawszy za fakt rzeczywisty, za zjawisko językowe, istnienie wyrazu »*general*« (w wymawianiu »*gieneral*«), możemy się zastanawiać nad sposobem jego postaci fonetycznej w pisaniu, a więc nad pisownią »*general*«, czy »*jeneral*«; mamy wtedy do czynienia z kwestją pisowni. To też właściwie postąpiono w tym razie w broszurze: »Główne zasady pisowni polskiej« (w Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności, 1918), podając na str. 8 takie правило: »Obce *ge*, *ke* pisze się przez *ge*, *ke*, np. *geografja*, *geologja*, *geometrja*, *agent*, *Eugenja* i t. d.«, a nie wspominając o wyrazach: »*jeografja*, *jeometrja*, *ajent*« i t. p., bo to nie należy do pisowni. Natomiast drugi fakt, także rzeczywisty, istnienie wyrazu w postaci fonetycznej »*jeneral*« nie nasręcza powodu do rozpraw ortograficznych: niema bowiem dwóch sposobów pisania tego wyrazu, połączenie dźwiękowe *je* w wyrazach polskich oznaczamy teraz zawsze, bez różnicy systemów pisowni, zapomocą liter *j* i *e*.

Pomijając sprawę pisowni (*ge*, czy *gie*), podaję niżej uwagi etymologiczno-fonetyczne nad wyrazami *general* (gieneral) i *jeneral*.

Mamy w języku polskim liczne wyrazy pochodzenia obcego przeważnie (grecko-łacińskie) z kombinacją dźwiękową *ge*. Są to wyrazy najczęściej naukowe, a więc używane przez niewielką stosunkowo liczbę osób; niektóre wszakże, nie będąc wcale terminami naukowymi, albo obok znaczenia naukowego mając jeszcze inne,

należą do używanych w języku ogólnym literackim i stały się wyrazami bardzo pospolitemi. Okoliczność, czy wyraz jest często, czy mniej używany, wywiera znaczny wpływ na jego kształtowanie się fonetyczne. W zakresie wyrazów obcego pochodzenia spotykamy się z tem pospolitem zjawiskiem, że w procesie przyswajania danemu językowi (tutaj »spolszczania«) bardziej używane ulegają łatwiej zmianom fonetycznym, zależnie od właściwości, różniących ten język od obcego, z którego je bierzemy. To samo właśnie dotyczy kategorii wyrazów obcych ze zgłoską *ge*.

Kombinacja dźwiękowa *ge* z twardem *g*, choć ze stanowiska fizjologicznego możliwa dla Polaka, obcą jest mowie ogólnoliterackiej (słyszymy ją tylko w wymawianiu gwarowem). To też widzimy tutaj, jak w wielu podobnych wypadkach, dążenie do polszczenia, polegające na zastępowaniu twardo wymawianego *ge* miękko (podniebiennie) wymawianą zgłoską *gie* i wreszcie bardzo pospolitą w naszej mowie zgłoską *je*. (Podobne zjawisko występuje w narzeczu »berlińskim« języka niemieckiego: *gegeben* = *jegeben*, *gestanden* = *jestanden* i t. p.). Im wyraz jest bardziej używany, tem łatwiej staje się zdobyczą takiej dążności asymilacyjnej. Bardzo znamienym przykładem tego są wyrazy polskie, utworzone z łacińskiego *regens* (imiesłów od »*regere*«, = rządzący, rządca, zarządca i t. p.). I tak:

1) W stosunkach kościelnych mamy ten wyraz w niezmienionej postaci łacińskiej mianownika licz. poj.: *regens* seminarjum (obok używanego gdzieindziej: rektor), *regens* kancelarii biskupiej (gdzieindziej kanclerz kurji). Określenie »niezmienionej« ma tu znaczenie względne; nie można bowiem ściśle powiedzieć, jak wymawiali *ge* starożytni Rzymianie; dość, że na gruncie polskim wyraz ten występuje w 2 postaciach fonetycznych: 1) *regens* (z twardem *g*) i 2) *regiens* (z podniebiennem *g*). Tyleż mamy postaci ortograficznych tego wyrazu, stosownie do zasad systemu pisowni. Poza owe dwie zaznaczone postaci nie posunął się na stałe proces przyswajania; omawiany bowiem wyraz w powyższym znaczeniu należy do używanych w szczytym stosunkowo zakresie życia społecznego, jest nazwą specjalną, dającą się zresztą łatwo zastąpić innemi, pospolitemi wyrazami (»zarządzający«, »rządca« i t. p.), jeżeli osoba mówiąca nie zna nazwy urzędowej. W pewnym okresie czasu próbowano tu wprawdzie używać także formy »*regens*«, ale nie zyskał on prawa obywatelstwa.

2) Na oznaczenie zastępcy monarchy utworzyliśmy z łac. »*regens*« wyraz *regent* (regent), przyjąwszy — jak w wielu podobnych wypadkach — temat fleksyjny łaciński w całości, bez względu na postać mianownika licz. poj. Z pojęciem, oznaczanem tym wyrazem

spotykamy się niezbyt często, zapewne rzadziej, niż z »*regensem*« w stosunkach kościelnych; lecz jeśli się już zdarzy fakt ustanowienia zastępcy panującego, to o fakcie tym i związanych z nim sprawach politycznych mówi się i pisze bardzo często i dla licznych zastępców. Tak było np. przed niedawnym czasem przez kilka dziesiątków lat ze sprawą zastępstwa w Bawarii, w ostatnich zaś czasach przez lat parę w ziemiach b. okupacji niemieckiej, przed aktem wyzwolenia Polski w r. 1918. To też obok pierwotnej postaci »*regent*« utworzyła się i weszła już w użycie — poza stosunkami urzędowymi — druga postać, bardziej już spolszczona: *rejent*. Tej okoliczności zapewne przypisać należy wydanie przez b. Regencję (Rejencję) dekretu, nakazującego dawnym urzędnikom prawnym »*rejentom*« nazywać się »*notarjuszami*« — i to wbrew odwiecznemu zwyczajowi a ku niezadowoleniu społeczeństwa w b. Królestwie Polskiem.

3) Tenże bowiem wyraz »*regent*« wzięto już dawno na oznaczenie urzędnika prawnika, przed którym zeznaje się akty umów prawnych, zwanego gdzieindziej »*notarjuszem*«. Związane z tym wyrazem pojęcie należy do tak już pospolitych w życiu społeczeństwa praworządnego, że tutaj dążność do polszczenia zaznaczyła się z nieprzepartą mocą i zapewniła prawie niepodzielnie panowanie formie fonetycznej *rejent*. Nie tylko mało wykształcony wieśniak, lecz i najwyższy uczonego obywatel państwa chodzi do kancelarji »*rejenta*« (nie: *regienta*), zeznaje akt »*rejentalny*« (nigdy: »*regientalny*«), wydaje upoważnienie »*rejentalne*«, potrzebuje poświadczenia »*rejentalnego*« swego podpisu i t. d.

Powracając teraz do całej kategorii wyrazów obcych ze zgłoską *ge*, zaznaczamy takie spostrzeżenia ogólne:

1. Mamy liczny szereg wyrazów, w których zgłoska *ge* (*gie*) utrzymała się w swej postaci obcej i nie przeszła w *je*; np. *gefrejter* (*gefrajter*), *gejzer*, *gemajn*, *gemma*, *gencjana*, *genealog*, *generacja*, *generator*, *geneza*, *geodynamika*, *geofizyka*, *geolog* i t. d. Są to przeważnie wyrazy mało znane szerszemu ogółowi, nazwy naukowe specjalne; ale jest także pewna liczba pospolitych w życiu potocznym, np. *Eugienja*, *Eugienjusz*, *blagier* i in.

2. Pewna liczba takich wyrazów wytworzyła na gruncie polskim po dwie jednoznaczne i równorzędnie używane formy: 1) z *ge* (*gie*) i 2) z *je*. Do nich należą: *regent* i *rejent* (w znaczeniu zastępcy monarchy), *regencja* i *rejencja*, *registr* i *rejestr*, *geometra* i *jeometra*, *geografja* i *jeografja* i t. p. W pierwszej połowie (bliżej początku) wieku XIX. dążność do zastępowania zgłoski *ge* zgłoską *je* była silna; pisano wtedy (bo mówiono): *jeologia*, *jeodezja*, *jeognozja*, *je-*

njusz, jenjalny i t. p.; lecz formy te ustąpiły znów z czasem formom pierwotnym *ge*.

3. Do trzeciej wreszcie kategorii należą wyrazy z ustaloną prawie wyłącznie zmianą pierwotnego *ge* na *je*, *rejent* = notariusz.

Do któregoż z powyższych trzech szeregów należy rzeczownik, utworzony z łacińskiego »generalis«? a więc czy mamy po polsku *general* (gieneral), czy *jeneral*?

W dawnym języku miał on, oprócz dziś używanych, jeszcze więcej znaczeń; obecnie służy do oznaczenia głównie dwóch pojęć: 1) naczelnego przełożonego w zakonie duchownym; 2) dowódcy w wojsku, wyższego od pułkownika. Pierwsze z tych należy do mniej pospolitych; drugie natomiast do bardzo rozpowszechnionych, znanych zarówno dorosłemu jak i dziecku, zarówno uczoneму jak i prostaczki. Stwierdzając ten niezaprzeczalny fakt wielkiego rozpowszechnienia, dajemy tem samem, w związku z wyżej zaznaczoną uwagą ogólną co do przyswajania wyrazów obcych, odpowiedź na pytanie: *general* (gieneral), czy *jeneral*?

W samej rzeczy, cóż nam pod tym względem mówią bezstronne spostrzeżenia z dziedziny żywej mowy ogólnoliterackiej? Począwszy od nieświadomych wszelkiej teorii prostaczków aż do wysoko wykształconych, byle nie podległych uprzedzeniom niby naukowym, słyszymy w ustach ogółu pospolicie wyraz *jeneral*. Na formę *general* (gieneral) silą się, czuwając bacznie (często bez powodzenia) nad swoją wymową, osoby, opierające się prądowi demokratyzującemu, nie w sobie niebezpiecznego nie kryjącemu, a ze stanowiska narodowego asymilującemu, a czynią to w poczuciu źle rozumianej wyższości. Uważałem też, że formy »*jeneral*« unikają wojskowi, oswojeni z językiem rosyjskim i niemieckim, gdzie w odpowiednich wyrazach występuje tylko zgłoska *ge*. Niema zatem żadnej słusznej przyczyny, żeby unikać spolszczonej, ogółowi mówiących miłej postaci fonetycznej »*jeneral*«, jakiej używano oddawna, jakiej używał stale Mickiewicz¹⁾ i Słowacki.

Powrót do dawno już wyrobionej i dopiero w nowszych czasach niesłusznie odrzucanej formy »*jeneral*« sprawi nieco kłopotu w na-

¹⁾ Mickiewicz w »Panu Tadeuszu« zna tylko »*jeneralów* polskich« — niema w Soplicowie żadnych »*generalów*«. Oko miłośników tego arcydzieła poprostu raziłby taki np. widok:

»Generale — rzekł — ciebie długo Litwa nasza
Czekała, długo, jak my Żydzi Mesyjasza«;

raziłoby również odpowiednie tej postaci ortograficznej wymawianie. Bo też obu tych rzeczy niema u Mickiewicza.

szem życiu urzędniczym, w którym np. wypadnie zmienić wprowadzone w aktach skrócenie D. O. G. (= Dowództwo Okręgu Generalnego) i inne; lecz trudna rada. Mamy swoje własne wojsko, mamy swoich własnych wodzów; ale niema i nie będzie nawet dla najdzielniejszych, niezwiędłym wawrzynem uwieńczonych generałów — osobnej mowy polskiej.

A więc stanowczo: *jenerał*, nie *generał* (gienerał). Uwagi powyższe dotyczą oczywiście także wyrazów *jenerałny* i *generalny*, tudzież innych pochodnych.

(Warszawa).

K. Król.

50. *Mównica, rozmównica czy rozmównia* telefoniczna.

Proszę rozstrzygnąć, który z tych trzech wyrazów najlepiej nadaje się do określenia miejsca, skąd można rozmawiać telefonem (na dworcu, w aptece, w szkole miejskiej)? Nazwa ta ma być napisana na szyldach, a więc musi być dla wszystkich zrozumiała.

(Łódź).

Kazimierz Zajdler.

— Tylko *rozmównica*, bo *mównica* znaczy tyle co ambona, osobne wzniesienie dla mowy, a *rozmównia* jest zbytecznym nowotworem. »Mównią« nazywał JN. Deszkiewicz gramatykę polską.

51. *Spisza czy Spiszu?*

Niema chyba dwu zdań, że dop. od rzecz. *Spisz* powinien brzmieć poprawnie: *Spisza*, nie *Spiszu*. Tymczasem dzienniki polskie od pewnego czasu używają bardzo często formy *Spiszu* (np. *obrona Spiszu*), która powstała prawdopodobnie pod wpływem wystowienia: *na Spiszu*.

(Przemyśl).

St. Jurek.

— Lud mówi tylko *Spisza*, (ze *Spisza*, do *Spisza*) i tylko ta forma jest poprawna. Ponieważ do niedawna używano u nas formy *Spiż* nie *Spisz* a ten rzeczownik jako imię pospolite ma dop. lpoj. *spiżu*, więc się to widocznie niektórym pobałamuciło.

IV. POKŁOSIE.

Dr Wiktor Wąsik. *Interpunkcja polska*. Warszawa 1919. (Książka napisana w 1918).

1. Błędy we fleksji:

str. 2: bogate w *odcienia* (zam. *odcienie*); str. 18: *porówny-*

wując, str. 22 i 56: *przekonywują*, str. 94: *dokonywujemy* — formy stanowczo błędne, choć często spotykane w dziennikach warszawskich; byłyby prawidłowe, gdybyśmy mieli czasowniki: »porównywywać, przekonywywać, dokonywywać«.

Błędy w etymologii:

str. 42 i 78: można się *domyśleć* (zam. *domyślić*), str. 65: *rozpatrzeć* (zam. *rozpatrzyć*) — formy na zasadzie błędnej analogji do »myśleć«. »patrzeć«, bez uwzględnienia tematów odmiany. Str. 2, 29, 31: w *każdym bądź* razie (zam. *w każdym*).

3. Błędy w składni:

str. 6: autor nie zamierza *sprawę* (zam. *sprawy*) interpunkcji steoretyzować; str. 14: używając *je* (zam. *ich* = znaków) bez potrzeby; str. 41: *wspartych o* utarte zwyczaje (zam. *opartych na* zwyczajach); str. 67: który *umożliwi* nam *wyrazić* na piśmie i t. d. (zam. *umożliwi* nam *wyrażenie*). O 4 wiersze dalej dobrze: »umożliwić indywidualne potraktowanie tekstu« — z tem zastrzeżeniem, że tutaj po niedokonanem »umożliwiać« lepiejby użyć niedokonanego »traktowanie«. Str. 95: trudnooby było odszukać *danego* miejsca (zam. *dane* miejsce) — jeden z często popełnianych w prędkim pisaniu błędów z powodu błędnej analogji do wyrażen z przeczeniem, pojęcie bowiem »trudności« utożsamiają piszący w zapędzie pióra z pojęciem »nieвозмоści«. (To kwestja, ale o tem potem. — Red.).

4. Błędy w użyciu wyrazów:

Str. 9: nowość ta nie dotyczy *czegoś* istotnego (zam. *niczego* istotnego); str. 11: nie odczuwamy potrzeby *jakiegoś* przestanku (zam. *żadnego* przestanku); str. 38: nie możemy go rozwiązać na *jakieś* autonomiczne jednostki (zam. na *żadne*, albo bez tego określenia); str. 68: aby był postawiony *jakiś* znak (zam. *jaki* = taki czy inny); str. 69: o ileby (lepiej: jeżeliby) *jakieś* inne (zastępstwa i połączenia) mogły się zdarzyć (zam. *jakie* = takie czy inne); str. 71: nie jest połączone z *jakimś* stałym wyrazem (zam. *żadnym*, albo bez tego określenia); str. 100: jeżeli wkradły się *jakieś* drobne niedopatrzienia (zam. *jakie* = takie czy inne, pewne). Ten liczny szereg błędów jednego rodzaju jest jednym z objawów na nieszczęście coraz pospolitszych w naszym języku dziennikarskim, a przez to i ogólnym — naukowym i potocznym. Kwestja zaniku poczucia pod tym względem, poczucia różnicy między kategorją zaimków i przysłówków z przyrostkiem *ś* a kategorją z przyrostkami *-bądź* i *-kolwiek* lub z pokrewnem znaczeniem, lecz bez przyrostka — zasługuje na obszerniejsze omówienie w osobnym artykule. Pod wpływem bowiem bezpośrednim lub pośrednim (przez język rosyjski) niemieckizny języ-

kowi naszemu grozi zubożenie o jedną z najbardziej specyficznych właściwości.

5. Zapewne do barbaryzmów zaliczyć należy:

str. 19: których (= zasad) *przytrzymywali się* jeno sami (zam. *trzymali się*); str. 64: w tym celu *chcemy omówić* (zam. poprostu: *omówimy*); str. 73: kategorje, które *po porządku* rozpatrzyliśmy; str. 94: numerujemy *po porządku* liczbami rzymskimi.

6. Brak poczucia pewnej właściwości składowo-logicznej widzę na str. 99 w wyrażeniu: system, który pozwoliłby nam ogarnąć (zam. *któryby pozwolił*; bo jest różnica logiczna między temi dwoma zwrotami). Związana z tym błędem sprawa zasługuje również na osobne rozpatrzenie, dotyczy bowiem także rozpowszechniającego się, ku zubożeniu języka, zaniku poczucia pewnej właściwości.

Dodaję, że autor książki, z której wyłowilem powyższe błędy, pisze pod względem treści gruntownie i odznacza się ścisłością naukową, okazaną w kilku już wcześniejszych prawdziwie cennych pracach filozoficznych.

Warszawa.

K.

V. TRZY LISTY.

List drugi.

Z Gawędzic, dnia 21 lutego 1841.

Lajesz mię *łaskawy Pan*, że do niego nie piszę; a ja na *ćtery* listy pisane, *onegdany* dopiero odebrałem *respons*. Myślałem, że *trafię łaskawego Pana* w Dubinie na jarmarku, gdzie chciałeś podobno kupić zboża na *deputat*, *zielaza* i *szkudel* na *śpichrz*, który masz stawiać swemu *arendarrowi* i który ma być *fertyg* przed św. Janem. I mój także *mielcuch* *docna* się wali. Widać, że *meyster*, co go stawiał, musiał jakiś *feler* zrobić w kominie, bo wczoraj nagle bez *szparę* ogień się pokazał, a znalazłszy sobie *luft*, już do dachu sięgał. Szczęściem, że *stelmach* mój porwał *szpryce*, a *forszpan* *węborek* z *ćwiercią* i ogień zalali, i znowu wszystko było *rychtyk*. Ale mogą powiedzieć, że cały *firlik* wody wypotrzebowali. Byłby się *Pan łaskawy* *dziwował*, jak mój *Koryolanek* także bronił i gasił. *Warcien* wprawdzie pochwały; bo choć był wtenczas daleko, *het w perkach*, kiedy na gore *sygnować* poczęli, w minucie przeleciał *całkie konikowie*, pędził *fort* na kasztanku, jakby na *folblucie*, przez krzaki i *pinderyndę*; zgubił *myckę* i *bindę*, ale jeszcze na czas się *stawił*.

Ale tak się spocił i zlał, że *bojałem się*, aby mi nie zachorzał, bo wciąż *stojal* przeciw *wiatrowi*, a *cug* był okropny. *Agrypinka* moja *kłania się pięknie Weturyjce* Pańskiej. Lepiej mi teraz *wypatruje*. Posyła żądane *musterki*. Samaby pisała, ale musi spiesznie *strykować* na imieniny babki; da jej bowiem na *prezent* woreczek, *fizankę* i *ryckę*. Jeżeliby stara Jagna życzyła wziąć *Pacht* odemnie, to ją proszę *raz* przysłać. *Mielcarza obstałowałem* i *młodzi* do *święconki*. Czy też u Pana *wasionki* las objadają? U mnie *skóry* na drzewie nie zostawiają. Myślałem, że *ogrodowy* mój będzie wiedział na to jaki *Hausmittel*. Ale on zna się tylko na chędożeniu *ganków*, *kuplerowaniu* i sadzeniu *agrestu*. Byłem w Lesznie. Stałem w nowej oberży, gdzie doskonałego *kokota* jadłem; ale *komory* okropnie mię w nocy *podzgały*. Żądany *achtel* wina przyłączam. Porządnie *mussuje*. Buty skończone; ale *świec* zbyt wysokie *obcassy* porobił. *Giser* za tydzień skończy. Polecilem mu dobry *glanc* i *glazurę*. Skoro będzie *fertyg*, a krawiec *szlafrok podfutruje*, wszystko to *Hausknecht* przyładuje dla pierwszej okazji. Z nowin tyle tylko słyszałem od młodego *Grafa* w *Kafenhauzie*, że w Dreźnie mają nowy *regiment sztyflować*. Będzie pobierał większy *lenung* i nowego rodzaju *gwery* dostanie. Już mają *fliegelmana* do pierwszego *glidu* a bagnety na gwałt *szpicują*. *Kłania się pięknie* Panu ów sekretarz od *Landrata*, co to na ostatnim *wolmarkcie* tyle *wiltów* robił. Biedak, umarło mu dziecko, *trzy dni stare*. Ale, ale! Racz *Pan łaskawy wypośrodkować* u pani *Hofratowej*, czybym nie mógł nabyć *widerkaufu*, o którym na *Wilhelmstrasse* podczas *weterennu*, czy też podczas *Tierschau* gadaliśmy. *Środkuj* Pan jak możesz najmocniej, abyś tylko *wypośrodkował*. Przepraszam, że dłużej nie piszę, gdyż straszny *śpić* mię napada, i czas do *betów*.

P. S. Przyłączam kosi do *sieczenia* łąk, *miechy* do zboża, dwa *wanluchy* i *lederwerk* już *wypucowany dla landwerzysty*, co to jest *kutscherem*.

(Dok. n.).

VI. ROZMAITOŚCI.

Zagadkowe skróty.

Mamy przed sobą odezwę zjazdu pracowników W. N. B. i P. N. P. P., a podobnych odezw nadchodzi codziennie do redakcji po kilka, bo ostatnimi czasy rozwieliżniła się u nas manja skracania nagłówek organizacji, spółek, towarzystw, związków, firm, najczę-

ściej mało znanych ogółowi, do pierwszych głosek ich nazwy kilkowyrzowej.

Gdyby jednak nawet organizacje te, związki itd. były bardzo znane, nie upoważnia to jednak nikogo do zmuszania ogółu, aby pamiętał o tem, iż nazwa ich w skróceniu brzmi A. B. C. D. lub E. F. G. H.

Używanie tych skrótów niemożliwych, to manja niczem nieuzasadniona i irytująca, która przywędrowała do nas z Niemiec, gdzie zresztą także stała się już przedmiotem żartów i drwin słusznych. Tembardziej my, nie znający prawie we wszystkich dziedzinach życia wartości czasu, narażamy się wprost na śmieszność przez tę manję naśladowczą, a właśnie na stratę czasu narażamy się przy łamaniu sobie głowy nad tem, co znaczy ów tajemniczy nagłówek, na liście lub okólniku otrzymanym?

(Kurj. Warsz. 1919).

Wydawnictwo „Poradnika Językowego“.

W tych dniach opuściło prasę dziełko redaktora „Poradnika“ pod tytułem:

Nasz język ojczysty w przeszłości i terażniejszości

i zawiera rozdziały: I. Obszar polszczyzny. Język a narodowość. II. Narzecza i gwary polskie. III. Język literacki. Pisownia. IV. Wpływy obce. Ślady kultury. V. Pokrewieństwo z innymi językami słowiańskimi. VI. Właściwości polszczyzny. Duch języka. VII. Drogi rozwoju. Niebezpieczeństwa i wykolejenia. VIII. Czystość i poprawność języka. IX. Bogactwo języka polskiego. Słownictwo techniczne i naukowe. X. Giętkość języka polskiego. XI. Język a styl w polszczyźnie. XII. Nasi pisarze o języku. — Skorowidz.

Cena koron 15 (mp. 8).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

TREŚĆ Nru 8. — I. Rozmowy umarłych. 2. Karłowicz — Majer. — II. O język i styl podręczników szkolnych przez T. Rokickiego. — III. Roztrząsania: 49. *General* czy *jenerał*? przez K. Króla. — 50. *Mównica*, *rozmównica* czy *rozmównia* telefoniczna? — 51. *Spisza* czy *Spiszu*? — IV. Pokłosie przez K. Króla. — V. Trzy listy: List drugi. — VI. Rozmaitości: Zagadkowe skróty. — Ogłoszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządkiem J. Filipowskiego.

029/1919

LISTOPAD 1919

ZESZYT 9.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE L. 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w kraju
koron 12 lub marek pol. 8, bez prze-
syłki pocztowej.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju
i zagranicą.
Ekspedycja główna:
w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie
i w Warszawie.

I. O JĘZYK I STYL PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH.

(Ciąg dalszy).

W nowszych pismach naukowych i publicystycznych polskich spotyka się zwrot *ze strony*. Zdaje mi się, że zwrot ten wyrósł nie z potrzeb języka polskiego, lecz bez żadnej potrzeby, na szkodę jego nawet przeszczepił się z obczyzny. Uważam, że polszczyźnie zupełnie wystarcza sam dopełniacz, bez *ze strony*. Tymczasem w przekładzie Karejewa omal nie w każdym paragrafie spotyka się ten zwrot. Np.:

97: Dążenie Stuartów do absolutyzmu i reakcyjny kierunek ich polityki kościelnej wywołały przeciwko nim opozycję *ze strony* parlamentu i purytan.

121: Nie bez pomocy *ze strony* Ludwika XIV. Tökölemu szczęściło się bardzo.

123: Zaraz spotkał się z oporem *ze strony* nowej koalicji europejskiej.

239: Uroszczenia... spotkały się jednakże z silnym oporem *ze strony* większości narodu francuskiego.

263: Tutaj spotkał stanowczy opór *ze strony* Austrii.

W poniższym znów przykładzie owo *ze strony* zastępuje niejako przyimek *od*: 242: Potem naród oczekiwał już tylko zwykłego pogwałcenia konstytucji *ze strony* Karola X — zamiast: Po tem społeczeństwo oczekiwało od Karola X już tylko...

Wiadomo, że z przypadków niezależnych najmocniej się trzyma narzędnik. Bardzo często go używamy. Używa go również często język rosyjski, ale stosunkowo mało wypadków narzędnika rosyjskiego kryje się z polskimi. Otóż w omawianym przekładzie jabym użył w następnych np. wypadkach narzędnika, nie zwrotów opisowych:

